

Z deficytem budżetowym można było walczyć inaczej niż sięgając po pieniądze z OFE. Można było np. obniżyć koszty funkcjonowania administracji publicznej czy ograniczyć przywileje emerytalne. Problemem jest obawa polityków o utratę popularności przed zbliżającymi się wyborami.

– Jest naprawdę wiele pól, gdzie rząd mógłby poszukać oszczędności – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Maciej Rapkiewicz, członek zarządu Instytutu Sobieskiego. – Mówię przede wszystkim o szukaniu oszczędności, ponieważ już w tej chwili mamy bardzo wysokie koszty pracy i jeśli chcemy uniknąć dalszego bezrobocia, nie możemy ich zwiększać.

Zdaniem Rapkiewicza, oszczędności te można znaleźć choćby w administracji publicznej, gdzie – jak pokazuje przykład innych państw – można obniżyć wydatki nawet o kilkanaście procent. Chodzi np. o wprowadzenie centrum zakupowego dla całej administracji czy centrów usług wspólnych.

– Kolejna rzecz to ograniczenie luki podatkowej – mówi członek zarządu Instytutu Sobieskiego. – Według jednego z badań jeszcze w 2007 r. przez szarą strefę uciekało 10 mld złotych, jeśli weźmiemy pod uwagę sam VAT. Obecnie tę lukę szacuje się na 30-50 mld złotych. Sporo pieniędzy traci się też na produktach objętych akcyzą, takich jak tytoń czy paliwa. Tu pomogłoby zacieśnianie systemu.

[mc4wp_form id="84"]

Na razie zmianami w OFE rząd oddalił bezpośrednie ryzyko zwiększenia deficytu, jednak zdaniem Rapkiewicza, niepopularne decyzje i tak będzie trzeba w końcu podjąć. Niezbędne mogą okazać się także dalsze zmiany w systemie emerytalnym. Podwyższenie wieku emerytalnego było, zdaniem rozmówcy Newserii Biznes, krokiem w dobrym kierunku, jednak niewystarczającym. Kolejnym mogłaby być likwidacja KRUS, który otrzymuje ze składek ok. miliarda złotych rocznie, a jego wydatki wynoszą ponad 16 mld. Jednak, jak twierdzi Rapkiewicz, trzeba tu uwzględnić indywidualne możliwości rolników, gdyż nie wszystkich będzie od razu stać na płacenie składek w normalnej wysokości.

– Na likwidacji KRUS budżet może zyskać 4-5 mld złotych – twierdzi Rapkiewicz. – Kolejne miliardy dałoby zlikwidowanie przywilejów dla poszczególnych zawodów, np. służb mundurowych czy górników. Nie mówię tu o przejściu wszystkich na system powszechny, ale przynajmniej tych osób, które nie wykonują najbardziej specyficznych, najtrudniejszych prac.

Takich zmian jednak trudno się spodziewać przed kolejnymi wyborami, które odbędą się jesienią 2015 roku.

– Przed wyborami parlamentarnymi czekają nas jeszcze wybory samorządowe czy do Parlamentu Europejskiego – mówi Rapkiewicz. – A politycy mają taką filozofię, że negatywne zmiany wprowadzają w pierwszym roku, w półtora od wyborów, żeby wyborcy zapomnieli o nich przed następnymi wyborami.

Dlatego, jego zdaniem, zdjęcia procedury nadmiernego deficytu możemy spodziewać się najwcześniej w 2016 lub 2017 r. – o ile wdrożone zostaną reformy strukturalne i nie będzie znaczącego wzrostu wydatków.

[irp]

Źródło: Newseria. [Czytaj dalej...](#)